



Relacja kibica Warty:

Wyjazd do Głogowa elektryzował wielu Warciarzy, co zaowocowało mobilizacją w naszych szeregach. Jedziemy autokarem w 34 osoby. Ogon pojawia się dopiero pod Głogowem. Ponad pół godziny przed meczem meldujemy się na sektorze. Stadion całkowicie pusty, śpiewamy kilka przyspiewek w kierunku rozgrzewających się piłkarzy. Chrobry zbiera się w swoim mlynie powoli i tak równo z pierwszym gwizdkiem dopinguje ich około 70 osób. My od początku spotkania jedziemy z dopingiem na pełnej korbie jak jeszcze nigdy w tym sezonie. Wszyscy mamy jednakowe szale z hasłem ostatniej oprawy - „Bractwo Warciarzy - dajemy z siebie wszystko”. Z czasem

pomarańczowy młyn się rozrasta i tak ich liczba dochodzi do 150 osób. W mniej więcej piętnastej minucie prezentujemy sektorówkę z napisem „Warta Poznań – ZIELONI – 1912”. Również w pierwszej połowie Chrobry robi flagowisko. Pod koniec pierwszej części spotkania bawimy się bez koszulek przy hicie tego wyjazdu „Suty Dens”. W drugiej części spotkania jedziemy z równie dobrym dopingiem, co wcześniej i około 60 minut prezentujemy flagowisko. Potem znowu wjeżdża „Suty Dens” i atmosfera ponownie jest zbyt gorąca, żeby bawić się w koszulkach. Po sektorze przejeżdża pociąg. Piłkarze bezbramkowo remisują, a do tego stwarzają sobie lepsze sytuacje od Chrobrego w drugiej połowie. Dzięki im za walkę i zaangażowanie, a oni nam za doping. Po meczu niewielkie wahadło towarzyszy nam tylko kawalek za Głogowem. Humory całkiem dopisują, więc poziom patologii wzrasta do niebezpiecznych rozmiarów. Na szczęście wszystkim udaje się wrócić do domu w jednym kawalku. Zadowoleni i ze zdartymi gardłami, bez przygód meldujemy się w Poznaniu przed północą i kończymy ten udany wyjazd. Podsumowując: atmosfera wśród nas wysmienita, widowisko na stadionie ciekawe; innych atrakcji brak. Do następnego razu!

Fot. Sebastian Jankowiak

